Nr. 28. Kraków, Poniedziałek 9 października 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Szewska 27, II p. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor
" " Za każdy następny . . . . —·12 "
Nadesłane za wiersz . . . . —·60
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·— "

LOKAL
artystycznie urządzony
Cukierni Lwowskiej
J. MICHALIKA
ulica Floryańska L. 40. Telefon 466.
Otwarty od godz. 7 rano do 2 w nocy.
Poleca: 1 klgr. cukrów deserowych Koron 2.40.
½ " samych czekoladek " 3.—

W pogoni za sławą marną...

Wiedeń, 8. października 1911.

Doniesienia alarmujące z Trypolisu i obawy oddziałania bezpośredniego zawikłań wojennych na monarchię austro-węgierską, sprawiły, ze o rozpoczynającej się w dniu 5 b. m. sesyi jesiennej Rady państwa względnie bardzo mało pisano.

A przecież dziwnym zbiegiem okoliczności dzień 5 października 1911 roku zapisał się trwale w historyi parlamentu austryackiego. Demonstracya dzieci czeskich i bójka karczemna w sali kolumnowej parlamentu wiedeńskiego, stanowiły tylko słabą przygrywkę do sceny dramatycznej, której widownią stała się sala obrad Izby poselskiej. (Dziwny zbieg okoliczności!)

Boć przecież patrzącemu całkiem trzeźwo trudno skonstatować związek bezpośredni między strzałami rewolwerowymi, które padły z galeryi, a mową dra Adlera. Mowa ta odbiegła co prawda daleko od ściśle rzeczowych wywodów, jakie dotąd zwykliśmy byli słyszeć z ust przywódcy obozu socyalno-demokratycznego w parlamencie wiedeńskim. Mowa ta nastrojona dramatycznie, wydobywająca coraz to silniejsze akordy, może straciłaby wiele z swej dramatyczności, gdyby nie te strzały...

Poseł Adler omawiał właśnie nędzę klas robotniczych, kreślił wrażenia swe, jakich doznał w czasie pogrzebu ofiar krwawych rozruchów wiedeńskich i powiedział: Nie dziw, że raz przyszło do wybuchu, ale dziwić się należy, że lud w Austryi nędzę tę spokojnie znosi i nie wybucha... W tejże chwili słychać okrzyk z galeryi: «Niech żyje socyalna-demokracya«, a równocześnie padł strzał po strzale.

Scena jakby wykrojona z romansu sensacyjnego. Trudno uwierzyć, że czyta się o tem w suchem sprawozdaniu urzędowem z obrad Izby poselskiej.

Stolarczyk Niegus przyjeżdża z Sebenico do Wiednia, by pomścić krzywdę demonstrantów z Ottakringu Wiedeńskiego. Skądżesz on właśnie ma być tym mścicielem? Niejeden z pogardzonych przez ideowców mieszczuchów odczuł zapewne o wiele więcej zgrozy, gdy czytał wyroki sądów wiedeńskich, aniżeli ten towarzysz z pod znaku czerwonego. Przyznać jednak należy, że rok, dwa lata ciężkiego więzienia za wybijanie szyb i latarni miejskich, to kary srogie, bardzo ciężkie! (Przeglądając życiorys sprawcy zamachu, trudno dopatrzeć się w osobie Niegusa cech, które zazwyczaj charakteryzują sprawców zamachów mniej lub więcej politycznych. Dla ludzi idei, choćby szli drogą terroru skrajnego, budzi się u nas zawsze jakieś dziwne uczucie, coś na kształt podziwu, współczucia czy żalu. Hulaka, trawiący krwawy grosz ojcowski, lubujący się w gestach dramatycznych, budzić może tylko odrazę. A takim jest właśnie Niegus, o którym mówią, że ród swój wiedzie od szczepu królewskiego.

Ubolewać głęboko należy, że pokusił się o sławę wątpliwej wartości i że za widownię dramatu obrał Izbę obrad poselskich. Czyn jego scharakteryzować należy jako czyn niepoczytalnego szaleńca.

Jakżesz się znalazła Izba poselska wobec zamachu?

W większości swej zapewne nie dorosła do sytuacyi. Prezydyum traci głowę, a zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne i obóz niemiecki pragną wykorzystać sytuacyę dla celów partyjno-politycznych. Ci ostatni wołają: huzia na socyalistów, precz z Pernerstorferem!

Izba poselska dokonać miała — nazajutrz po zamachu — wyboru definitywnego prezydyum Izby poselskiej. Chciano się więc zemścić choćby na Pernerstorferze i usunąć go z godności wiceprezydenta Izby. Zemsta zaprawdę małostkowa i najmniej uzasadniona. Poseł Pernerstorfer wyraził się z przekąsem, że kule Niegusa ugodziły wiceprezesa-socyalistę. Urzeczywistnienie planu tego mogło pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencye, bo zatamować bieg normalny obrad parlamentarnych. Zrozumiano to w Kole polskiem, a kierownictwo Koła dołożyło starań, by do wykonania planu tego nie dopuścić. Koło polskie, dziś najpoważniejsze stronnictwo w Izbie poselskiej, odniosło tu sukces poważny. Koło polskie nie wdało się też w zbyteczne manifestacye. Najlepszą odpowiedzią, było uchwalenie doniosłej rezolucyi, która wytknęła Izbie poselskiej program pracy rzetelnej, mogącej sprowadzić Izbę na tory normalne.

O demontracyi dzieci i matek czeskich wspomnieć należy jako o objawie smutnym. Poważne koła niemieckie nie aprobują postępowania stronnictwa wiedeńskiego, które kosztem zamykania szkół czeskich w Wiedniu podreperować pragnie swą nadszarpaną popularność. Prezydent ministrów na zażalenie posłów czeskich w tej sprawie dał odpowiedź bardzo korzystną. Dr. Seidler zaś, prezes jednolitego klubu czeskiego, obznajomiony był z tą sprawą bardzo dobrze. Deputacya masowa nie mogła im była powiedzieć nic nowego. Pocóż więc sprowadzać dzieci i matki do parlamentu? Objaw to smutny i demoralizujący.

W rezultacie doszło do bójki karczemnej. Także wartogłowy, jak niemieccy radykali Hummer, Teufel, Kroy *et consortes*, nie pominą żadnej sposobności, by sięgnąć po laury w objawach brutalności.

Prezydent Izby poselskiej Dr. Sylwester miałby w własnym stronnictwie bardzo wdzięczne pole działania, gdyby starał się wpłynąć na swych kolegów najbliższych w duchu uspakajającym. Pole pracy o wiele wdzięczniejsze jak zapuszczanie się na teren polityki międzynarodowej. Może wypadki ostatnie zwrócą uwagę prezydenta Izby poselskiej w inną stronę, w stronę jego zadania własnego.

A Izba poselska? Ona zapewne posiada jeszcze tyle siły żywotnej, że otrząśnie się z letargu. Zerwie z systemem rzucania haseł demagogicznych, a przystąpi do pracy rzetelnej. Nie zasnęła jeszcze tak głęboko, by ją budzić potrzeba było wystrzałami z rewolweru...

—*ag.* —

Syndykat Rolniczy -- Kraków
dostarcza najtaniej:
Nasiena, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, węgle opałowe i koks z kopalń krajowych i zagranicznych, Pasze treściwe.

Wojna włosko-turecka.

Zdobycie Tobruku.

Rzym. B. k. Ajencya Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą 4 bm. Okręty pierwszej eskadry wpłynęły do portu Tobruk i nie zastały tam tureckich okrętów. Komendant wezwał turecki garnizon do poddania się lecz ten odmówił zdjęcia flagi tureckiej. Na to okręt pancerny »Victorio Emanuelle« otworzył ogień na fort. Zaraz pierwszymi strzałami zestrzelono flagę turecką. W murach portu wybito wielki wyłom. Admirał Aubry wylądował kilka kompanii piechoty marynarki, które po przezwyciężeniu stawionego przez Turków oporu, obsadziły fort i wywiesiły na nim włoską flagę narodową. Tureccy żołnierze, którzy nie chcieli ustąpić zostali wzięci do niewoli.

Zamknięcie kanału korynckiego.

Ateny. B. k. Towarzystwo kanału korynckiego postanowiło za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych zamknąć na czas wojny kanał dla okrętów mocarstw prowadzących wojnę.

Ostrzeliwanie San Giovanni.

Konstantynopol. (B. kor.) W sprawie onegdajszego ostrzeliwania San Giovanni d'Medua przez włoski kontrtorpedowiec donosi wali ze Skutari, że kontrtorpedowiec wysłał barkę z oficerem i 6 marynarzy do portu, aby przeszukać jeden parowiec Lloydu i kilka tureckich żaglowców. Wojsko tureckie otworzyło ogień działowy na barkę, która wraz z załogą utonęła, na co Włosi bombardowali San Giovanni. Gmach rządowy i kapitanat portowy odniosły lekkie uszkodzenia, a i żołnierz turecki został zabity. Na kontrtorpedowcu został jeden maszt i komin zerwany.

Anglia zajmuje Egipt.

Londyn. (Tel. pryw.) **Z miarodajnych kół politycznych dochodzą pewne informacye, że Anglia w najbliższym czasie ogłosi swój protektorat nad Egiptem.**

Lord Kitschener w Egipcie.

Londyn. (Tel. pryw.) **Lord Kitschener wyjechał do Egiptu z ramienia rządu jako generalny konsul. Wyjazd jego pozostaje w związku z mającem wkrótce nastąpić ogłoszeniem angielskiego protektoratu nad Egiptem. Tem też tłumaczy się obojętność rządu angielskiego dla Turcyi w kwestyi trypolitańskiej.**

Samos przeciwko Turcyi.

Ateny. B. k. Izba deputowanych na Samos zaprotestowała przeciw wylądowaniu 500 tureckich żołnierzy. Książę Samos przesłał ten protest Porcie.

Wydalania Włochów z Turcyi.

Lublana. (Tel. pryw.) Do Serbii przybywają liczne rodziny włoskie. Do samego Belgradu przybyło 26 rodzin włoskich z Albanii. Wiele z nich wyjeżdża jeszcze przed wydaleniem, bo boją się rozgoryczonego tłumu.

Konsternacya z powodu wydalań Włochów.

Rzym. (Tel. pryw.) Wiadomość, że Turcya wydala z granic swego państwa 50.000 Włochów wywołała tu przygnębiające wrażenie. Organizują się komitety pomocy dla biednych Włochów którzy zmuszeni będą wrócić do ojczyzny.

Intencya na rzecz pokoju.

Konstantynopol. Przez dymisyę Reszyda baszy, która wcale nie była spodziewaną, uważają w kołach politycznych stanowisko gabinetu zachwiane. Sądzą, że Reszyd basza, którego przybycia tu dzisiaj oczekują nie powróci już więcej do Wiednia. Poseł w Belgradzie, który został niedawno mianowany posłem w Rzymie, ma zostać ambasadorem w Wiedniu. Słychać, że teka ministerstwa spraw zagranicznych będzie zaofiarowaną posłowi w Zofii. Rada ministrów trwała do godziny 1 w nocy i miała uchwalić wysłanie do mocarstw świeżej noty żądającej interwencyi na rzecz pokoju i natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich.

Posłuchanie austr.-węg. ambasadora u Sułtana.

Konstantynopol. (B. kor.) Sułtan przyjął wczoraj popoł. austro-węg. ambasadora margr. Pallawiciniego na przesłuchaniu.

B. minister turecki w Paryżu.

Paryż. (B. kor.) Z okazy przyjazdu b. tureckiego ministra Haladijana odbyło się wczoraj popołudniu zgromadzenie komitetu oryentalnego. B. minister Bandin powitał Haladijana i oświadczył, że Francya wierna przyjaźni, pozostaje życzliwą konstytucyjnej Turcyi. Nie występując przeciw neutralności jest pożądanem, aby Francya pracowała nad zażegnaniem konfliktu.

Mobilizacya Turcyi.

Konstantynopol. Wiadomości rozszerzone zagranicą, że Porta zmobilizowała 600.000 ludzi są nieprawdziwe. Dotychczas przeprowadzono mobilizacyę w wilajetach Janina i Monastyr razem w 7 dywizyach. Dla obrony posłów azyatyckich przeznaczono wojsko służące czynnie powołując je do wnętrza kraju.

Strzelanina w Medui.

Saloniki. (B. kor.) Onegeaj wieczorem wpłynęły dwa włoskie torpedowce do portu Medua i zajęły turecki żaglowiec wiozący ładunek kukurudzy przeznaczony do Prewezy. Torpedowce zabrały okręt ze sobą. Tureckie bateryе otworzyły ogień na torpedowce. Torpedowce opowiedziały kilkomi strzałami i oddaliły się. Cztery włoskie krążowniki baczą koło Satna Maura na okręty handlowe i zajmują okręty przeznaczone dla Prewezy.

Cofnięcie zakazu Turcyi zaopatrywania obcych okrętów w węgiel.

Konstantynopol. (B. kor.) Na interwencyę ambasadorów Porta cofnęła zakaz zaopatrywania w węgiel obcych okrętów na wybrzeżach tureckich.

O spokój na Bałkanie.

Zofia. (B. kor.) Ostatnie wiadomości o rozległych przygotowaniach w wilajecie adryanopolskim wywołały wielkie zaniepokojenie i spowodowały rząd do polecenia posłom aby wskazali u wielkich mocarstw, że te nieoczekiwane i nieusprawiedliwione zbrojenia zagrażają pokojowi na granicy i spokojowi na Bałkanie. Posłowie mają zwrócić się do mocarstw z prośbą aby przedstawiły Porcie jak niebezpiecznymi mogłyby być skutki takiego postępowania.

Protest Turcyi przeciw zajęciu krążownika.

Konstantynopol. (B. kor.) Jak słychać Porta zaprotestuje u wielkich mocarstw przeciw zajęciu w warsztatach »Ansaldo« krążownika budowanego dla rządu tureckiego, jeszcze całkowicie niezapłaconego.

Protest Francuzów przeciwko włoskiej wyprawie do Trypolisu.

Paryż. (B. kor.) W sobotę wieczorem odbył się pod przewodnictwem deputowanego Francis de Pressense wielki meeting z protestem przeciw włoskiej wyprawie wojennej do Trypolisu. Przyjęto porządek dzienny wyrażający sympatyę konstytucyjnym Turkom którzy jedyni mogą uratować kraj, którego egzystencya jest potrzebną dla pokoju i równowagi europejskiej. Porządek dzienny apeluje do wielkich mocarstw stojących zdala od konfliktu, aby przywróciły spokój przez zagwarantowanie prawu jego znaczenia. Na meetingu był także obecny b. turecki minister handlu i robót publicznych Haładzien Effendi.

Obostrzenie censury.

Saloniki. (B. kor.) Na zlecenie ministra wojny zaprowadził wielki wezyr ścisłą censurę.

Czesi dążą do wielkiej ugody.

Praga. (Tel. pryw.) Na sobotniem posiedzeniu członków czeskiej komisyi narodowo-politycznej uchwalono wziąć pod obrady cały materyał kwestyi ugodowej, a nie ograniczać się do t. zw. małej ugody. Charakterystycznem jest, że uchwała przyszła do skutku wbrew intencyi namiestnika ks. Thuna i przedstawicieli konserwatywnej czeskiej własności. Członkowie czescy są bowiem przekonani, że obrady ugodowe z ubiegłego roku uważać należy za nieudane.

Narodowo polityczna komisya w Pradze.

Praga (Telefonem). Dziś ma się odbyc pierwsze posiedzenie narodowo-politycznej komisyi, która została uchwalona przez niedawny sejm czeski jako nieustająca. Po wielkich trudach i przeszkodach będzie ta komisya wreszcie mogła rozpocząć swą działalność. Dziś na wstępie ma się rozstrzygnąć czy materyał ma być przydzielony do pracy specyalnemu wydziałowi pracy, czy tez rozdzielony między subkomisye. Jednak tak czescy jak i niemieccy członkowie komisyi zgodzili się na jedno, że wydział pracy, lub komisye będą codziennie obradowały nad przydzielonym sobie materyałem, a wnioski z umotywowaniem w każdy poniedziałek i piątek przedkładały plenarnym posiedzeniom całej komisyi.

Pierwszym punktem obrad będzie zmiana statutu krajowego, a później dopiero wejdą na porządek dzienny rozgraniczenie terytoryów niemieckich i czeskich, kwestya językowa i zastępstwa powiatowe.

Ponieważ niejednokrotnie w ciągu obrad wyłoniły się trudności, obmyślano już z góry cały szereg sposobów, by im możliwie zapobiedz lub też usunąć.

Narodowi socyaliści a rekonstrukcya gabinetu.

Praga. (Tel. pryw.) W »Narodnim Domu« odbyło się tu wczoraj wielkie zgromadzenie, zwołane przez narodowych socyalistów. O sytuacyi parlamentarnej referował poseł Hübschmann. Zaatakował on ostro w swem przemówieniu rządy bar. Gautscha, wykazując, że jego system w niczem nie różni sie od systemu bar. Bienertha. Wykazywał dalej, że na wypadek rekonstrukcyi gabinetu Czesi pod żadnym warunkiem do niego wstąpić nie mogą.

Zakończenie austryackiego tygodnia awiatycznego.

Wiener-Neustadt. (Tel. pryw.) Wczoraj zakończył się austryacki tydzień awiatyczny. Pogoda była prześliczna i olbrzymie tłumy zalegały pole wzlotowe. Z dworu obecnym był przyszły następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef z swą narzeczoną księżniczką Zytą i jej matką i brat przyszłego następcy tronu, arcyksiążę Max.

Rezultaty osiągnięte są nadzwyczajne. W wzlocie na długość trwania zwyciężył znany lotnik Ilner. Lot jego bowiem trwał 4 godziny, 5 min. i 5 sekund. O ile doniesienie z Anglii nie potwierdzi dłuższego angielskiego lotu, to Ilner zdobył rekord światowy. Rotmistrz Umlaut drogę z Wiener-Neustadt do Fischamet odbył w 58 minutach, porucznik Muller z Wiener-Neustadt do Neukirchen w 2 wzlotach, w których pierwszy trwał 25 minut, drugi 23 minut. Tęsamą drogę odbył porucznik Stohhanzel w 26 minutach.

Wzloty na wysokość były też bardzo piękne. Porucznik Bier wzniósł się do wysokości 2400 m., Widmer na aparacie syst. Blerioth do wysokości 1400 m., Ilner 1356 m. a Stohhanzel 1100 m.

U publiczności było wielkie zainteresowanie i naprężenie. Szczególne owacye sprawiono porucznikowi Blaschkemu, który w wspaniałym locie okrężnym spuścił się na pole wzlotów.

Nie zabrakło też oryginalnego intermezza. Stado dzikich kaczek, spłoszonych i niezapokojonych lotem wielkich aeroplanów, krążyło długi czas dookoła pola wzlotowego.

Audyencye u cesarza.

Wiedeń. (B kor.) Cesarz przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala, ministra obrony kraj. Gieorgiego i szefa sztabu generalnego Korada na szczególnej audyencyi. Audyencye te stoją w związku z wojną turecko-włoską.

Z teatru miejskiego.

»Cyganerya Warszawska« Nowaczyńskiego. — *»Lekarz na rozdrożu«* B. Shawa.

W przeszłym numerze brak miejsca i powody natury technicznej stanęły na przeszkodzie omówieniu »Cyganeryi«, która jako rzadka na polskich scenach w ogóle oryginalna premiera ma jednak do tego prawo, choćby ze spóźnieniem.

Żywot jej na krakowskiej scenie już się niemal skończył — i w części słusznie. Zawiodła ona bowiem oczekiwania. Wprawdzie koncepty, kalemburg i facecye sowizdżalskie, obficie w sztuce rozsiane, budziły niekiedy wybuchy śmiechu na widowni, ale nawet w tem czuć było więcej roboty doświadczonego i dowcipnego pisarza, niż intuicyjnego wniknięcia w ten żywiołowy humor młodzi artystycznej, pochodzący z nadmiaru sił i odczucia pełni i radości życia. Pozatem zaś utwór nie odsłonił ducha przedstawionego środowiska i epoki, nie pozbawionej przecież wielkości i wzniosłych porywów i wzlotów ducha i w szersze wpatrzonej cele. Tymczasem autor „Facesyi sowizdrzalskich“ chętniej, jak niegdyś przed współczesnymi, tak teraz przed przeszłością, stawia »małpie zwierciadło« satyryka.

Przytem Nowaczyński, majster sceniczny w epizodach, żywych i barwnych, nie jest takim samym mistrzem w architektonice swoich utworów. Akcya o niewielkiem napięciu nie jest dostateczną osią sztuki i cała »Cyganerya« jest raczej szeregiem poszczególnych obrazów, związanych tylko chronologicznem następstwem wydarzeń. To też zainteresowanie widza co chwilę się rozpraszało i nawet dobra obsada ról i dobra gra wykonawców nie mogła go skupić i utrzymać przez cały czas w dostatecznem naprężeniu.

* * *

Nietylko w zupełnie inne środowisko społeczne, ale także w różny zupełnie świat umysłowości autorskiej wprowadza nas premiera ostatniej soboty »Lekarz na rozdrożu.« Celem satyrycznego dowcipu Nowaczyńskiego jest ostatecznie — pomimo zdradzanych niekiedy zachcianek dydaktycznych — przedewszystkiem wzbudzać wesołość, śmiech Shawa jest raczej bolesnym niemal grymasem człowieka, który, poznawszy ohydę współczesnej rzeczywistości, chroni się za ironię jako za ostatnią tamę, mogącą obronić wnętrze własnej duszy przed jej zalewem. Jego błyskotliwe pozornie i karkołomne, a przecież tak uzasadnione logicznie paradoksy docierają aż do samych podstaw kultury, ukazując zasadnicze jej kontrasty i przeciwieństwa, rozsadzające ją samą, bezlitośnie zdzierając wszelkie osłonki kowenansu i prawa, etyki i moralności z nagiej treści ukrytych pod niemi dążeń. A poza tym niby nihilizmem moralnym ukrywa się i błyska czasami promieniem olśniewającym najgłębsza, istotna wiara sceptyka i pesymisty — w boskość ludzkiej natury, w cudotwórczą moc Piękna.

Robiąc kolej na przekroje różnych dziedzin życia społecznego, musiał Shaw przyjść i do środowiska lekarskiego i odrazu skalpelem swej bezdogmatycznej ironii przekroił go w sposób, odkrywający wszystkie jego nawarstwowienia. Galerya typów lekarzy, przesunięta przez niego przez scenę w »Lekarzu na rozdrożu« jest niemal wyczerpującą wszystkie ich odmiany — od starego sceptyka wiedzy lekarskiej konstatującego jej bezsilność aż do entuzyasty, wierzącego w jej wszechmoc, — od aferzysty, widzącą go w medycynie tylko zyskowny zawód, do uczuciowca, który chorym poświęcił bezinteresownie życiewszystkie jego radości, od zacieśnionego w swej wązkiej specyalności mechanisty do lekarza — metafizyka naokoło każdego chorego stwarzającego teorye Różność i wzajemna sprzeczność punktów ich widzenia przy łożu chorego uwydatnia się tu znakomicie; psychologia każdego typu podkreślona z dużą siłą charakterystyki. Stawiając wszystkich tych lekarzy przy łożu chorego amoralisty — malarza, »ucznia Bernarda Shaw,« Shaw przeprowadza pomiędzy nim a lekarzami dyskusyę na temat zagadnień ogólno etycznych tak głęboką a jednocześnie błyskotliwą, tak wszechstronnie oświetlającą poruszony problemat, a jednocześnie tak paradoksalną w swoich niespodziewanych konkluzyach, na jaką tylko, po Oskarze Wilde, on sam zdobyć się może.

Osią akcyi sztuki jest konflikt psychologiczny jednego z lekarzy pomiędzy jego sumieniem zawodowem a ludzką namiętnością. Ma on możność uleczenia chorego na suchoty, malarza, do żony którego zapałał namiętnością. Chce ją poślubić po jego śmierci, — i ma możność zabicia go, bez ściągnięcia na siebie nawet cienia podejrzenia i odpowiedzialności, poprostu przez oddanie jego kuracyi w ręce innego lekarza, zresztą takiej samej jak on znakomitości. Dla większej komplikacyi konfliktu Shaw robi go wielbicielem istotnie wspaniałego talentu malarza, — dla łatwiejszego usprawiedliwienia się nawet przed sobą samym. Shaw daje mu jeszcze możność wyboru pomiędzy ocaleniem od śmierci tego niemoralnego malarza a starego kolegi lekarza, człowieka idealnie uczciwego, bezinteresownego i pożytecznego. Podobny problemat postawił sobie kiedyś zręczny Francuz Kistemaeckers w sztuce, granej na naszej scenie, p. t. „Instynkt“ i rozwiązał go tylko scenicznie, usunąwszy z drogi bohaterowi wszelkie trudności i komplikacye psychologiczne i tendencyjne, każąc wciąć górę nad głosem namiętności głosowi obowiązku lekarza, co też zaraz w sztuce zostaje odpowiednio nagrodzonem. Staw rozwiązuje go rzeczywiście: w doktorze człowiek dążący do własnego szczęścia zwycięża lekarza, lecz wśród sytuacyi psychologicznej, która to dostatecznie usprawiedliwia swoją etyczną złożonością. Malarz-moralista umiera, piękną śmiercią przeprowadzając do końca estetyczną linię swego życia i czynów, paralelną lecz nie niższą od moralnej linii jego przeciwników z dystansyi i zmuszając ich do uznania »jego prawdy«. Żona jego, nie znająca w mężu słabości i małości człowieka, a widząca tylko wielkość artysty, odrzuca oświadczenie lekarza, ponieważ przeniknęła istotny motyw jego czynu, a nie znając okoliczności łagodzących, »pogardza człowiekiem małym, który ośmielił się zabić wielkiego«.

Obsada ról i wykonywanie ich było doskonałe. P. Bończa z wielką swobodą i psychologiczną konsekwencyą w rysunku kreował rolę malarza-moralisty; bardzo ciekawym jednak eksperymentem byłoby zdublowanie tej roli przez p. Weycherta w jednem z następnych przedstawień. PP. Sosnowski, M. Węgrzyn (kapitalna maska, głos, ruchy), Siemaszko, Jednowski, Stanisławski, Stępowski w rolach lekarzy dali kreacye na miarę artystyczną; wreszcie p. Mrozowska w roli żony lekarza rozwinęła dużo ekspresyi, choc przydałoby się tu więcej prostoty i naturalności

St. M.

Kronika na stronie 7.

Pierwszorzędna restauracya

w Hotelu Pollera

vis a vis teatru miejskiego w Krakowie

poleca

nowo zbudowaną wspaniałą salę

na bankiety. uczty i wesela

oraz przyjmuje wszelkie zamówienia poza domem.

Menu połudn. z 4 dań Kor. 2.50 i a la Carte.

Z poważaniem ZARZĄD.

Polityczne horoskopy.

Kraków, dnia 9 października.

☐ Od 5 bm. Izba posłów na nowo podjęła swą pracę. Do pracy tej wszystkie ludy państwa całego wielkie przywiązywały nadzieje, po pracy tej spodziewały się załatwienia całego szeregu ludowych i państwowych konieczności. Krótka letnia sesya parlamentu była tylko wstępem, była tylko rozmachem do wielkich zadań, jakie go czekają. A i ten rozmach miał w sobie już moment i zadatek poważnego pojmowania obowiązków i okazał go uchwaleniem ustawy bankowej i zdemokratyzowaniem kredytu banku austro-węgierskiego.

Obecna sesya jesienna rozpoczęła się jednak wśród złowróżbnych znaków. Ogólna sytuacya polityczna jest zawiła i niepewna. Horyzont międzynarodowych stosunków nie rozjaśnił się mimo pokojowych zapewnień wszystkich rządów i obłudnych enuncyacyj Włoch, że nie mają zamiaru wywoływać ducha wojny na półwyspie bałkańskim. Austrya Włochom wierzyć nie może, wierzyć nie będzie i wobec tego bardzo czujnie spoglądać musi ku granicy włoskiej i ku Bałkanowi, pamiętając o wiecznej prawdzie rzymskiego przysłowia: *si vis pacem, para bellum.* Ale i wewnętrzne stosunki w całem państwie są złe, wprost rozpaczliwe, a do fatalności sytuacyi przyłącza się zbyt powoli dokonywująca się konsolidacya środków i sposobów, jakimi i rząd i parlament chce do jako takiej równowagi doprowadzić. Całe życie wszystkich narodów państwa ogarnęła jedna myśl, wszelkie kwestye ustępują wobec jednej, wielkiej i zasadniczej biedy, wobec drożyzny. O drożyźnie mówi ludność wsi i miasta, przeciw drożyźnie w państwie całem odbywają się zgromadzenia wszystkich stanów, zawodów i warstw społecznych. Drożyzna wzrosła do rozmiarów ogólnej klęski głodowej. Masy rozgoryczonego ludu dały się nawet porwać, poszły za daleko i naruszając porządek i spokój publiczny, własną krwią i karami więziennemi licznych demonstrantów napiętnowały cały system obecnego życia społecznego państwa.

Drożyźniane rozruchy w Wiedniu były fatalne i wszyscy nad nimi ubolewamy. Należą jednak one do przeszłości, a rzeczą teraźniejszości jest nie tylko karać winnych, nietylko strzedz prawa i porządku, lecz taką prowadzić politykę, tak rządzić, tak o potrzebach ludu myśleć i je zaspakajać, by tego rodzaju smutne wypadki na przyszłość uniemożliwić.

A tu fale życia przyniosły epilog owych demonstracyi! Epilog smutny, straszny przez konsekwencye, jakie mógł wywołać, jedyny w swoim rodzaju, bo pierwszy wypadek w austryackiem życiu parlamentarnem. Mamy na myśli zamach morderczy dalmatyńskiego stolarza, Niegusa Wawraka, na ministra sprawiedliwości Hochenburgera, podczas czwartkowego posiedzenia parlamentu.

I znów trudno pociągnąć granicę i powiedzieć, ile w tym czynie sfanatyzowanego socyalisty leży wpływu ogólnego nastroju drożyzną rozgoryczonych i karami przeciw demonstrantom wymierzonemi oburzonych mas, a ile przypisywać należy socyalno-demokratycznej agitacyi partyjnej.

Zbyt mało dojrzałości politycznej wykazali socyalno-demokratyczni posłowie w parlamencie, kiedy bezpośrednio po dokonanym zamachu obwiniali inne partye i rząd o to, że nasłały na nich agenta prowokacyjnego, jak też niesprawiedliwem jest obciążanie konta grzechów partyi socyalno-demokratycznej zamachem szaleńca i wyzyskiwanie tego faktu przeciw niej w parlamencie i życiu publicznem.

Socyaliści powinni pamiętać o tem, że nie żyjemy w Rosyi i że nie można zamachami odpowiadać na zarządzenia rządu, a wszystkie partye razem winny raz wreszcie zoryentować się i nabrać przekonania, że nie można na całokształt życia publicznego patrzeć tylko z pod kąta widzenia partyjnych interesów i egoistycznego, samozachowawczego trybu partyjnego.

Drożyzna jest ciężkim problemem dla obecnego parlamentu i rządu. Nie tylko ma za sobą znane już niebezpieczeństwa, lecz kryje nieprzewidziane przeszkody i trudności dla rządu i parlamentu jako koniecznych spadkobierców dawnego systemu. Stare grzechy nie są łatwe do naprawienia, wysokie cła ochronne, fałszywa polityka handlowa, gospodarcza i przemysłowa nie da się od jednego zamachu zamienić na dobrą i rzeczywistym interesom odpowiadającą. Tem mniej da się to uskutecznić, skoro wszystkie traktaty handlowe obowiązują do roku 1917. a te traktaty, będąc wyrazem fałszywych założeń, mylnego punktu widzenia i jednostronności w załatwianiu całe państwo obchodzących kwestyi, są podstawą obecnego stanu rzeczy i położenia prawie bez wyjścia. A że z drugiej strony typowo austryackie ułatwianie życia jednym warstwom społecznym przez przerzucanie ciężaru na barki innych warstw jest chwilowym, zła zupełnie nie usuwającym środkiem, powstaje kwestya, czy wobec tego rodzaju zamiarów rządu, znajdujących swój wyraz w piątkowem przedłożeniu finansowem ministra Mayera nie byłaby raczej wskazaną rewizya traktatów handlowych, rewizya całej polityki cłowej, gospodarczej i przemysłowej i oparcie jej na realnych podstawach.

Bo chyba ani usunięcie refakcyi frachto-

Teodor Sologub.

Głodomór.

(Nowela.)

— Pani Engelhardt — rzekł stróż.

— Engelhard? — zdziwił się Moszkin.

Stróż powtórzył:

— Engelhardt.

Moszkin uśmiechnął się.

— A imię?

— Helena — spokojnie rzekł stróż.

— Stare pudło? — niewiadamo czemu spytał Moszkin.

Teraz stróż się roześmiał.

— O, nie! Młoda pani. Idź pan od frontu, paradne wejście, na prawo od bramy...

— Ależ przecież tu nad drzwiami tabliczka!

— Nie, ta jest pięćdziesiąt siedm. W samym dole...

— A czem się pani zajmuje? Czy może ma jaki zakład? Może szkołę, albo redakcyę?

Jak się pokazało, pani Engelhardt nie ma szkoły ani redakcyi.

— Żyje z kapitałów własnych—oświadczył stróż.

W mieszkaniu pani Engelhard pokojówka, o wyglądzie wiejskiej dziewuchy, przeprowadziła go do poczekalni, na prawo od ciemnego pokoju i prosiła poczekać.

Czekał. Nudził się i męczył się. Oglądał sprzęty. Nagromadzone tu wiele sprzętów. Krzesła, stoły, fotele, ekrany, etażerki, stoliki z biustami, lampy porcelanowe zabawki, na ścianach lustra, pejzaże, litografie, portrety, zegary, w oknach portjery i kwiaty. Od tego wszystkiego w pokoju było ciasno, ciemno i duszno. Moszkin spacerował w półmroku po dywanach. Z nienawiścią patrzał na olejodruki na statuetki.

— Kopnąćby to wszystko do dyabła! Do wszystkich dyabłów!..

Ale gdy weszła właścicielka mieszkania, spuścił w dół oczy, w których znikł nagle złowrogi blask głodu.

Była to pani młoda, rumiana, wysoka i, jak się zdaje, niebrzydka. Chód miała szybki i stanowczy, jak każda wiejska gospodyni, a chodząc, rozmachiwała niezręcznie mocnemi rękami, białemi i gołemi aż powyżej łokcia rękami.

Podeszła. Podała rękę. Z góry. Jakby chciała powiedzieć: chcesz — uściśniej, chcesz — pocałuj... Pocałował. Naumyślnie—z nienawiści i dla żartu. Mocno, głośno cmoknął i drasnął zębem, — aż drgnęła. Jednakże nic nie rzekła. Przeszła się po kobiercu. Usiadła na kanapie za stołem, jemu zaś wskazała ręką krzesło. Usiadł. Spytała:

— To pańskie ogłoszenie było wczoraj?

Odburknął:

— Moje.

Pomyślał i rzekł łagodniej:

— Tak, moje...

Zrobiło mu się nie swojo. Znów pomyślał: »kopnąć to do dyabła!«

Ta zaś mówiła, pytała; co może, co umie, gdzie się uczył, gdzie pracował. Tak przezornie wypytywała, jakby bała się przedwcześnie z czem wygadać, lub zaryzykować większą płacę...

Jak się pokazało, chciała wydawać pismo. Jakie? Sama jeszcze nie wiedziała dokładnie.

Jakiekolwiek. Małe pisemko. Traktuje właśnie o nabycie pisemka.

O kieronku nic nie wspominała. On może jej być potrzebny dla administracyi. Ale ponieważ w ogłoszeniu powiedziano — pedagog, to mniemała, że był nauczycielem w gimnazyum.

Zresztą, gdyby mógł załatwiąć sprawy administracyi..

Odbierać pieniądze z poczty...

Zaklejać numera w opaski..

Odnosić je na pocztę...

Robić korektę...

I jeszcze coś...

I lesze...

Piękna pani mówiła z pół godziny. Dość bezsensownie wyliczała różne obowiązki.

— Ależ dla wszystkich tych zajęć trzebaby kilku ludzi! — rzekł Moszkin.

Piękna pani sposowiała. Po twarzy jej przebiegł grymaśny uśmieszek. Rzekła:

— Pisemko małe. Specyalne. Jeżeli do takiego małego przedsiębiorstwa przyjmie się kilku ludzi, to zabraknie dla nich roboty.

Uśmiechnął się Przystał.

— Niech i tak będzie. Nie będę przynajmniej na nudy narzekał...

Zapytał:

— A ile też godzin będę zajęty codziennie?

— No, przypuśćmy od godziny dziesiątej rano (czy nie za późno?) do siódmej wieczór (chyba nie za wcześnie?) Niekiedy, gdy wypadnie bardzo pilna robota, trzeba będzie oczywiście, trochę dłużej posiedzieć lub przyjść we święto, — pan przecież wolny?

— A ile mi też zamierza pani płacić?...,

— Sądzę, że ośmnaście rubli na miesiąc powinno panu wystarczyć.

Pomyślał. Uśmiechnął się.

— Trochę mało...

— Więcej niż dwadzieścia dwa nie dam.

— Dobrze...

Z nagłym wybuchem złości podniósł się, wsunął

Odleżałe, czyste, silne Nalewki owocowe, Rosolisy, Rumy, koniaki, Starki, Spirytus na miary, flaszki i t. d.

polecają po nadzwyczaj tanich, po hurtowych cenach **sklepy Parowej Fabryki wódek Polskich Romana Marczyńskiego**

w obrębie miasta **Półwsie-Zwierzyniec** „Pałac“ Nr. telefonu 77 — za rogatką Warszawską **Prądnik czerwony** „Pocieszka“ Nr. telefonu 580

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

KAWY prawdziwe angielskie ceylony **KAWY**

po najtańszej cenie poleca:

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej

wych dla cukru, nafty, spirytusu i cementu, ani większe opodatkowanie dochodu warstw średnich lub dywidendy i totalizatora i inne ustawy tego rodzaju zasadniczo na tok całego życia społecznego nie wpłyną i lepszem zaopatrzeniem stanu urzędniczego kosztem średnich warstw mieszczaństwa kupieckiego i przemysłowego drożyzny nie usuną i ekonomicznego ustroju ludności ani o krok jeden naprzód nie popchną.

A jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę słabe widoki czesko-niemieckiej ugody, zaopatrzone komentarzem skandalicznych bójek w poczekalni parlamentu w dniu jego otwarcia, horoskopy, wśród których parlament zaczął swą jesienną sesyę, niezbyt różowo się przedstawiającą i każą *cum grano salis* brać nadzieje do jesiennej sesyi parlamentu.

Wojna włosko-turecka.

Niczem nie uzasadniona, przeciw opinii całego świata cywilizowanego prowadzona wojna włosko-turecka, przynosi od samego początku niespodzianki i rozwija się nieznanym dotychczas trybem. Bo zazwyczaj wojny toczą się w ten sposób, że ofenzywa strony zaczepnej od chwili wybuchu wojny stale rośnie aż do zupełnego czy częściowego pokonania przeciwnika, lub własnej klęski i zawarcia pokoju. Tu dzieje się inaczej! Włochy rozpoczęły wojnę i odrazu postawiły kwestyę na ostrzu miecza. Nie tylko zaczęły ją przed upływem 24 godzinnego okresu czasu, wyznaczonego w ultimatum, lecz zaczęły ją na całym umowami, przyrzeczeniami i względami objętym i nieobjętym obszarze swego przeciwnika. Flota włoska ostrzeliwała okręty tureckie wzdłuż wybrzeży Bałkanu i równocześnie stanęła u bram Trypolisu. Tu miała na celu zastraszenia przeciwnika, tam rozpoczęła bombardowanie. Ale nim świat cały miał na tyle czasu, aby przekonać się, że jest wojna, wielki hałas przycichł. I przycichł ku wielkiemu niezadowoleniu całego narodu włoskiego, który żąda szybszego tempa wojny i bezwzględnego i zupełnego zagarnięcia włoskiego Trypolisu, niecierpliwi się powolną ekspedycyą okupacyjnego wojska i niezbudowany jest zamiarem interwencyi państw europejskich.

Włochy rzeczywiście ograniczają „stan wojenny“ do Trypolisu, a laury ks. Abruzzów są bardzo wątpliwej wartości. Wygląda on teraz jak operetkowy bohater. Ośmieszył się w oczach całej Europy, bo trzeba było ojcowskiego i ostrego napomnienia z Rzymu, by temu włoskiemu *Don Kiszotowi* oczy otworzyć na faktyczny stan rzeczy. Przez swoje »wielkie bohaterstwo« łatwo wywołać mógł zbrojną interwencyę Austryi, która pierwsza wyciąga miecz z pochwy, jeśli na Bałkanie chmury gromadzić się poczynają.

Zresztą wiadomości z pola bitwy są często sprzeczne, niepewne i niejasne. W czwartek, 5. bm. rozpoczęto bombardowanie Trypolisu, ale miało ono charakter łagodny i wyglądało raczej na ćwiczenia floty. Kilka okrętów tureckich w rozmaitych miejscach częścią zatopiła, częścią zabrała flota włoska. W Prevezie nie wysadzono na ląd wojska włoskiego, a flota włoska według wyjaśnienia rządu włoskiego, musiała Adryatyk oczyścić z tureckich okrętów, bo »zagrażały one wschodniemu wybrzeżu Włoch.« Że nie zagrażały i zagrażać nie mogły, o tem wie cały świat, a rząd włoski naraża się na krytykę, podkopuje swą powagę i coraz więcej traci oparcia o opinię publiczną Europy przez tego rodzaju u s p r a w i e d l i w i a n i e swych czynów.

W porównaniu z butą włoską spokój, ustępliwość i ugodowe zamiary Turcyi są dowodem politycznego taktu i wysokiej kultury politycznej. Ustąpić musiał gabinet Haki paszy i objął ster rządów gabinet Saida paszy. Nowy gabinet ma za zadanie doprowadzić przy pomocy rządów i swego ministra spraw zagranicznych Reszida paszy do zawarcia pokoju z Włochami. Reszid pasza był dotychczas ambasadorem w Wiedniu, a przedtem w Rzymie przez 9 lat zastępował Turcyę. Nie jest zwolennikiem ustępstw tureckich i z tego powodu będzie miał dość twardy orzech do zgryzienia. A że pomoc europejskich państw i ich interwencya pokojowa nastąpi dopiero z zajęciem przez Włochy Trypolisu, widoczne, że państwa zgadzają się na okupacyę włoską z nominalną zwierzchnością Turcyi.

Turcya będzie musiała poddać się wyrokowi rządów. Zdaje się, że jej opór ma na celu obronę przed muzułmańską opinią publiczną, zaznacza więc, że walczy, a w gruncie rzeczy z góry już kapituluje. Możliwem jest jednak także, że powoli przygotowuje się do zaciętej walki i dla niej urabia nastrój.

Zresztą Włochom okupacya Trypolisu może nie pójść łatwo. Ludność może mimo kapitulacyi Turcyi stawić w całym kraju opór, a wtedy każde zwycięstwo Włochów łatwo stanie się pyrrhusowem.

Expoze budżetowe na rok 1912.

W piątek dnia 6 bm. przedłożył w parlamencie minister skarbu Mayer budżet na rok 1912. Wydatki i dochody zbliżają się już do trzeciego miliarda. Wysokość wydatków wynosić ma 2.916.685.263 koron, wysokość dochodów 2.916.990.344 koron, jest więc dodatnie saldo, wynoszące 305.081 koron. W czasach ogólnej depresyi budżet państwa, jego wydatki i dochody stale wzrastają. Już na przyszły rok przewidziany jest dalszy wzrost o przeszło 100 milionów koron. Wprawdzie przewidziany jest wzrost wydatków tylko o 35 milionów na podwyższenie płac urzędników państwowych od VI. rangi w dół, podurzędników i niższego personalu, jednak uwzględnić należy, że nadzwyczajne wojskowe kredyty w wysokości 50.2 milionów koron i 7 mil. koron na inwestycye kolejowe nie figurują jeszcze w budżecie. A jeśli jeszcze dodamy, że wspólne wydatki monarchii są przedłożone według preliminarza z r. 1911, że według słów byłego ministra wojny wydatki wspólne wzróść muszą o jakie 21 milionów, z czego na Austryę przypada 13 milionów. wzrost wydatków austryackich na rok 1912 wynieść musi koło 105 milionów Koron.

Na tem miejscu zajmiemy się na razie przewidzianą podwyżką płac urzędników państwowych i ich pokryciem. Do całości przedłożenia budżetowego jeszcze w najbliższym czasie powrócimy. Pięć ustaw stanowi podstawę tego przedłożenia:

1) ustawa o podwyżce aktywalnych dodatków dla urzędników państwa i służby
2) ustawa o zmianach w podatku osobisto-dochodowym
3) ustawa o zmianach podatków domowo-czynszowych
4) ustawa o należytościach z ubezpieczeń
5) » o totalizatorze i zwalczaniu pokątnych zakładów i gier.

Podwyżka dodatków aktywalnych urzędniczych przedstawia się w następujący sposób w preliminarzu:

Dla urzędników państwowych . .	10.045.000
Dla funkcyonaryuszy kolejowych nie będących urzednikami lub służbą .	14.000000
Dla służby i podurzędników państwowych z wliczeniem służby bezpieczeństwa	2.820.000
Dla pewnych kategoryi funkcyonaryuszy poczt i telegrafów. oficyantów i pomocników kancelaryjnych, służby i robotników	5.100 000
Dla żandarmeryi	560.000
» straży skarbowej	480.000
Suma podwyżek Kor.	33 000.000

Pokrycie dla tej podwyżki:

1) Z podwyzszonych podatkow osobisto-dochodowych	15.000.000
2) Należytości z ubezpieczeń	3.400.000
3) Należytości z totalizatora	4.000.000
Razem	23.400.000
Resztę w wysokości . . . . . pokryć ma ministerstwo kolei przez nową politykę taryfową.	10.600.000

Jedną z ważnych dla świata kupieckiego bardzo donioslych zmian będzie ustawowy obowiązek wszystkich ulegających opodatkowaniu do przedłożenia ksiąg handlowych ustanowionej komisyi podatkowej.

Sprawy miejskie.

Od jednego z wybitnych znawców polityki komunalnej otrzymujemy niżej umieszczone: Uwagi do dyskusyi drożyźnianej w krakowskiej Radzie miejskiej.

W dyskusyi drożyźnianej odbytej na ostatnich 2 posiedzeniach krakowskiej Rady miejskiej ujawniły się dwa kierunki socyalnej polityki gminnej, kierunki od szeregu lat dyskutowane w literaturze ekonomicznej i w reprezentacyach gminnych. Oba kierunki zarysowały się dość ostro i gdyby nie ataki na tle osobistem przeciw Radzie miejskiej przez posła Daszyńskiego wymierzone możnaby śmiało twierdzić, ze dyskusya stała na wyżynie — tak poważnie była ta sprawa prawie przez wszystkich radców omawianą.

Nic może ulegać żadnej wątpliwości, że rady gminne nie mogą się nadal zadowalniać załatwianiem spraw czysto administracyjnych, jak brukowanie i kanalizowanie ulic itp. lecz muszą stanąć na czele ak-

---

rękę do kieszeni, wyjął stamtąd stary pordzewiały klucz od swego mieszkania i cichym ale stanowczym głosem rzekł:

— Ręce do góry!

— Ach! — krzyknęła piękna pani, i natychmiast podniosła ręce.

Siedziała tak na kanapie bardzo blada. Drżała. A była postawna i mocna. On zaś mały i szczupły. Rękawy jej obsunęły się ku ramionom i dwie wyciągnięte białe gołe ręce wydawały się grubemi, jak nogi akrobatki, co dzień ćwiczącej w domu. I widać było, że starczy jej sił na długie trzymanie rąk do góry. Na twarzy poza przestrachem malowała się powaga przeżywanej chwili.

Rozkoszując się jej przerażeniem, Moszkin wyrzekł powoli i groźnie:

— Tylko rusz się! Tylko piśnij!

Podszedł do obrazu.

— Ile kosztuje?

— Dwieście dwadzieścia, bez ramy — drżącym głosem wykrztusiła pani.

Poszperał w kieszeni, wyjął mały scyzoryk. Pokrajał obraz z góry do dołu i od prawej strony ku lewej.

— Ach! — jęknęła niewiasta.

Podszedł do marmurowej statuetki.

— A to ile?

— Trzysta...

Kluczem odbił usta, odbił nos, uszy poodbijał. Niewiasta cicho płakała. Przyjemnie mu było słyszeć jej cichy płacz...

Pokrajał jeszcze kilka obrazów, połamał odbicie krzeseł, połamał kilka kryształowych drobiazgów.

Podszedł do niej. Wrzasnął:

— Właź pod kanapę!

Wlazła. Schowała się.

— Leż dopóki nie nadejdą. Inaczej bombą cię zabiję!

Wyszedł. Nikogo nie spotkał ani w przedpokoju ani na schodach.

Przy bramie stał ten sam stróż. Moszkin podszedł ku niemu i rzekł:

— Jakaś dziwna ta wasza pani...

— Albo co?

— Fiksatka jakaś... Awantury wyprawia! Poszedłbyś pan do niej.

— A i po co, kiej nie woła!

— No, jak się tam panu podoba...

Długo włóczył się po ulicach. Powoli, szczegół po szczególe, rozpamiętywał tę wizytę przypominając sobie salonik z pokrajanymi obrazami i właścicielką, pod sofą.

Poczęły go nęcić ciemne fale kanału. Migotliwy blask zachodzącego słońca czynił je pięknemi i smutnemi, jak muzyka szalonego kompozytora. Tak szorstkie były tafle bulwarowego chodnika, tak zakurzone kamienie ulicy, i takie głupie i brudne napotykał wciąż dzieci! Wszystko mu było obmierzłe i wrogie...

A tak ponętną była zielono-złota woda kanału!

I zgasł, na wieki zgasł stalowy blask głodu w pięknych oczach!

Cudne, jak melodya, było nagłe pluśnięcie wody!

Pobiegły w dal krąg za kręgiem, matowo-czarne fale, rozcinając zielono-złote wody kanału...

KONIEC.

cyi społecznej, zmierzającej do podniesienia położenia ekonomicznego miast, bo tylko organizacya tak silna w zasoby finansowe jaką jest gmina może skutecznie taką działalność podjąć. I jest też obowiązkiem gminy, by do tego szczytnego zadania wzięła się w tem przekonaniu, że akcya taka musi z czasem po pewnem wyszkoleniu i po nabyciu doświadczenia, odniosła skutek pożądany.

Rozumie się samo przez się, że nie na każdem polu gmina temu zadaniu sprostać zdoła. Są bowiem dziedziny życia społecznego, które wymagają sprężystego i jednolitego działania, w których organizacya tak ciężka, jaką jest z natury rzeczy organizacya gminna, tym zadaniom sprostać nie zdoła, ale powtarzamy, są dziedziny, w których gmina i powinna i może te pracę społeczną podjąć. Dlatego to uznając w niejednym kierunku słuszność zapatrywań prezydenta dra Lea wygłoszonych podczas dyskusyi drożyźnianej, nie możemy się jednak zgodzić z tem jego zapatrywaniem, że gmina żadnemu zadaniu w tym kierunku podołać nie potrafi. Przeciętnie stoimy na tem stanowisku, że gmina w wielu dziedzinach życia społecznego, w szczególności, o ile się rozchodzi o złagodzenie drożyzny, wiele i to niejednokrotnie bardzo wiele zdziałać potrafi.

Nauka ekonomii społecznej stoi na tem stanowisku dotychczasowemi doświadczeniami usprawiedliwionem, że o ile się rozchodzi o przedsiębiorstwa nie mające w danem mieście konkurencyi, gmina winna te przedsiębiorstwa w własnym zarządzie prowadzić. Dotyczy to budowy tramwajów, gazowni, elektrowni itp. Dziś chyba nie ma nikogo, któryby tego rodzaju przedsiębiorstwa chciał oddać w ręce prywatnych przedsiębiorców, *communis opinio* domaga się i to słusznie, by gminy je same prowadziły. Doświadczenia ostatnich lat wskazują w tym kierunku świetne wprost rezultaty. I gmina krakowska dobremi doświadczeniami na tem polu poszczycić się może.

Naturalnie, że inaczej przedstawia się sprawa przedsiębiorstw, walczących z konkurencyą jednostek czy też organizacyi prywatnych. Są bowiem przedsiębiorstwa, wymagające inicyatywy, szybkiej decyzyi, sprężystego działania i tych wszystkich zalet, jakich większe ciało z natury rzeczy mieć wprost nie może. I leży też wielka trudność w wyborze tych przedsiębiorstw, które przez gminę podjęte być mogą, a które przez nią prowadzone być nie mogą.

Doświadczenia, a mają one wielkie znaczenie w rozwiązaniu kwestyi społecznej, wskazują ponad wszelką wątpliwość, że prowadzenie przedsiębiorstw należycie dobranych przyczynia się do złagodzenia kwestyi drożyźnianej. Mamy tu na myśli przedsiębiorstwa zmierzające do budowy tanich mieszkań, sprawę sprzedaży węgla i innych artykułów konsumcyi. Dlatego też powtarzamy, że nie możemy podzielać zapatrywania, że gmina tym sprawom nie może podołać, przeciwnie ona ma obowiązek i może skuteczną akcyę w tym kierunku podjąć.

Mały fejleton.

Pogoda. — Pożegnania. — Ustąpienie dyrektora elektrowni miejskiej. — Koncerty Tow. muzycznego. — Demonstracye drożyźniane.

Panująca od dwu tygodni jesień odznacza się rzadką pięknością, Jasne i słoneczne dnie każą nam zapominać, że szybkim krokiem zbliżamy się do zimy. Czas przełomowy między jedną porą a drugą jest w zwykłych okolicznościach czasem pożegnań i przywitań. Dziennikarze żegnają obecnie czas ogórkowy, a witają sensacye, tem popłatniejsze dla nich, że dnie stają się krótsze, wieczory i noce długie. Publiczność więc chętna czytania. Wszyscy garną się wieczorami ku ciepłym ogniskom domowym lub rozsiadują się na długie godziny w kawiarniach i czytają. A jest co czytać, o czem dysputować. Mamy wojnę, mamy drożyznę, mamy dyskusyę drożyźnianą w parlamencie i mamy fanatyków, którzy teroryzm rosyjski chcą wprowadzić w nasze stosunki Tyle wypadków naraz, to trochę nawet dla dziennikarza za wiele. Wszystko to odgrywa się jednak gdzieś poza naszem miastem u nas w tym tygodniu było dość cicho i nudno.

Pożegnań mieliśmy i my kilka, natomiast nie danem nam było witać nikogo. Artyści i świat teatralny żegnali w ubiegłą środę ustępującą z naszej sceny p. Stanisławę Wysocką, która w bieżącym sezonie przestała należeć do składu personalu teatralnego.

Szerokie koła obywateli naszego miasta żegnały znowu we czwartek przechodzącego po 35 latach służby w stan spoczynku inspektora kolei państw. p. Wilhelma Winklera, cieszącego się niepowszechną sympatyą u swoich kolegów i podwładnych, czego dowodem była pożegnalna uczta przy której urządzono p. Winklerowi serdeczną owacyę. W najkrótszym czasie przyjdzie nam jeszcze pożegnać dyrektora elektrowni miejskiej p. K. Gajczaka, który został powołany na stanowisko elektrowni okręgowej w Sierszy. Elektrownia ta zaopatrywać będzie prądem miasta i zakłady przemysłowe aż po Tarnów. Dyrektorem technicznym elektrowni po p. Gajczaku ma zostać jak mówią w poinformowanych kołach p. St. Bieliński.

Tyle co do pożegnań. Witać natomiast będziemy koncerty Tow. muzycznego, które rozpoczną się w dniu 20 bm. Inauguracyjny wieczór będzie równocześnie uczczeniem setnej rocznicy F. Liszta.

Pozatem wszystkiem zajmował się Kraków jak codziennie zresztą drożyzną. We czwartek jako w dniu otwarcia parlamentu odbył się o godz. 6 wieczorem pod pomnikiem Mickiewicza spacer demonstracyjny, urządzony przez partyę socyalistyczną. Do zaburzeń ani zakłóceń nie przyszło, aresztowano tylko kilku niedorostków za ekscesy. *Gral.*

Ustąpienie St. Wysockiej.

We środę znakomita artystka sceny krakowskiej p. St. Wysocka, w sali starego teatru żegnała miłośników sztuki dramatycznej i wielbicieli swojego talentu wieczorem deklamacyjno-muzycznym, albowiem niestety, ustąpić ma z krakowskiego teatru.

Pożegnanie artysty — to zawsze tchnie melancholią, zwłaszcza gdy, jak w danym wypadku artysta ten opuszcza pole pracy w pełni sił i rozwoju swego talentu, z powodów czysto zewnętrznych. Jednakże pożegnanie środowe przeistoczyło się raczej w imponującą manifestacyę na rzecz pozostania ustępującej artystki na krakowskiej scenie. Witana przy pierwszem ukazaniu się na estradzie burzą entuzyastycznych przeciągłych oklasków, p. Wysocka została — po wygłoszeniu z głębokiem uczuciem i jej tylko właściwą siłą dramatycznego wyrazu utworów Norwida, Wyspiańskiego, Staffa i melodramy Erbena »Wodnik« z towarzyszeniem orkiestry — obrzucona przez publiczność kwiatami, a owacyę tę uwieńczyło wręczenie jej przez pp. Sosnowskiego i M. Węgrzyna wieńca i bukietu w imieniu »Związku artystów i artystek polskich«.

Przemówienie pożegnalne wygłoszone przy tem przez p. Sosnowskiego, było »clou« uroczystości. Odsłoniło ono bowiem w sposób drastyczny przyczyny ustąpienia p. Wysockiej z naszej sceny, a zarazem rzuciło snop jaskrawego światła na stosunki w ogóle na niej panujące. Słowa o »ciasnych stosunkach«, które p. Wysocką po 10-letniej pięknej i owocnej pracy zmuszają do przerzucania jej, o »dezerterach z musu« z krakowskiej sceny, były pierwszem może w dziejach polskiego teatru publicznem odsłonięciem tajników kulis, oskarżeniem dyrekcyi sceny przez jej personal artystyczny. Czy był to moment najszczęśliwiej wybrany do podobnych enuncjacyi — nie chcemy posądzać, — w każdym jednak razie podzielamy wyrażone w końcowym ustępie mowy p. Sosnowskiego nadzieje, że dla sceny krakowskiej »zabłyśnie promień lepszego światła«, a wtedy wszyscy jej utalentowani artyści będą mogli z pożytkiem, »z prawdziwym pożytkiem pracować dla polskiej sztuki«. I razem z nim mówimy żegnającej nas niezrównanej artystce, pierwszej heroinie dramatycznej naszej sceny, n i e — »żegnamy«, lecz — »do widzenia«!

*

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili z dobrze poinformowanej strony, na skutek interwencyi komisyi teatralnej Rady miejskiej, która ma do tego prawo na podstawie kontraktu, między dyrekcyą a p. Wysocką ponowne wdrożone zostały pertraktacye co do powrotu artystki na scenę krakowską. Pomimo, że decyzya dla p. Wysockiej jest obecnie utrudnioną wskutek poczynienia wszelkich kroków i przygotowań do wyjazdu, spodziewamy się, że dadzą one wynik dla nas pomyślny.

Franciszek Kostrzewski.

W Warszawie zmarł ubiegłego tygodnia Franciszek Kostrzewski. Urodzony w r. 1825, był jednym z najstarszych polskich malarzy. Swietny rysownik karykaturzysta i satyryk, zwany niezupełnie zresztą trafnie, polskim Gavarnim, był w swoim czasie jednym z najpopularniejszych ilustratorów polskich wydawnictw humorystycznych, które wszystkie niemal zasilał swemi pracami; obdarzony nadto niepoślednim dowcipem, współtworzył tekst, stanowiący z rysunkami nierozdzielną całość, dopełniającą się wzajemnie. W chwytaniu rysów charakterystycznie komicznych różnych postaci nieporównany, nie został w tem prześcigniony przez żadnego polskiego rysownika. Stworzył setki typów, które pozostaną w sztuce. Jako malarz — pejsażysta mniej znany zostawił jednak kilka dzieł, w których widać było poczucie koloru.

Do ostatka swej pracy wierny, wytrwał na posterunku do śmierci. Pracując przez całe życie, żył i umarł prawie w niedostatku. Los to zresztą wielu naszych prawych artystów.

Nowe książki

Teofil Lenart. Podhalanka. Dramat na tle powstania chochołowskiego. Kraków, 1911.

Dramat młodego, zupełnie nieznanego autora. Jednakowoż nie da się powiedzieć, by zarówno ujęcie tematu jak i jego wykonanie nie świadczyło o uzdolnieniu T. Lenarta. Brak atoli w dramacie tym czegoś oryginalnego i zbyt widoczny jest wpływ „Warszawianki“ Wyspiańskiego. Symbolika bardzo niejasna, styl zbyt nieogładzony, choć mocny. Autor musi przezwyciężyć w sobie wiele jeszcze trapiących go »zmór« technicznych...

»Na nową szkołę.« Gebethner i Wolf. Warszawa-Kraków, 1911.

Pod tym tytułem — z inicyatywy Stefana Żeromskiego — wydana została zbiorowa księga różnych autorów na podtrzymanie bytu szkolnictwa polskiego w Królestwie. Na treść złożyły się pióra takich koryfeuszów literatury naszej, jak G. Daniłowski, Stefan Żeromski (»Zemsta jest moją«) W. Feldmann, Bol. Prus, J. Kasprowicz, St. Wyspiański, Stanisław Przybyszewski. Marya Konopnicka, Leopold Staff i wielu innych.

Z hygieny społecznej.

Płciowe uświadomianie młodzieży.

Od jednego z znanych lekarzy w Krakowie otrzymujemy niżej umieszczony artykuł.

W przedostatnim numerze Szan. pisma zamieściła Redakcya ustęp tak zatytułowany — który dotyczy sprawy, jednej z najważniejszych i najpilniejszych. Pozwalam sobie niniejszem wypowiedzieć — na razie po krotce — kilka uwag dla korzyści Czytelników.

Naprzód, trzeba każdej redakcyi, która zamieszcza jakiś głos, zdarzenie lub t. p. z zakresu »spraw drażliwych«, wyrażać publicznie, podziękowanie za tego rodzaju »cywilną odwagę«; na którą nasze — naturalnie »nasze« — wszelakie redakcye nie chcą się zdobywać, — ale nie z obawy przed czerwonym ołówkiem, bo ten tu nie dopatrzyłby się niczego do konfiskaty — jeno z obawy o prenumeratorów, którzy nie lubią »nieprzyzwoitej« lektury w poważnych, bo politycznych lub t. p. czasopismach.

O potrzebie uświadomiania młodzieży względnie już i dzieci »mówi się« coraz powszechniej, — no


Zdzisław Zdanowicz, Kraków
ul. Sławkowska 3. — Magazyn galanteryjny.
Skład bielizny, kapeluszy, obuwia i przyborów do podróży.


niestety tylko się mówi. Jednak, prawdziwie, mówić tu jest bardzo łatwo; natomiast rozpoczątkować tę godziwą działalność okazało się rzeczą trudną nawet w Niemczech, gdzie zabrano się do tego planowo i ze systemem.

Przedewszystkiem, czy szkoła czy dom mają mieć powierzoną rolę uświadomiania, jest na razie wszystko jedno. Natomiast ani w szkole ani w domu niema jeszcze osób, kompetentnych do tego zadania. Taką kompetencyę, da — nie przeczytanie kilkunastu broszurek, pisanych przez osoby najrozmaitszego stanowiska lub zawodu (sic!), względnie bywanie na odczytach z odnośnego tematu — no i nie da takiej kompetencyi poczciwa wola matek, które się boją, by-nie podać dziecku przy tem uświadomianiu żadnego zgorszenia. — Ową kompetencyę posiędzie tylko wyjątkowo ukwalifikowana osoba, mężczyzna względnie kobieta — i to systematycznie w obszernych wiadomościach z płciowego zakresu wyszkoleni. Inaczej niema co brać się do tak niebezpiecznej i ryzykownej sprawy.

A teraz kogo i o czem uświadomiać? Owóż ja utrzymuję, że trzeba uświadomiać już dzieci — nietylko młodzież, przechodzącą do drugiego dziesiątka lat życia. Ale uświadomianie pierwszych, a uświadomianie drugich mają być różne od siebie. »Objawy życia«, »zagadnienia życia«, czyli tłumaczenie praw płodzenia i rodzenia — to należy się dopiero młodzieży. Natomiast dzieci mają być tylko ,uświadomione co do roli i hygieny tych części swego ciałoskładu, które każdego chłopaczka i każdą dziewczynkę tak wcześnie zaciekawiają, i któremi dzieci posługują się do zabawki, — zabawki, z której sobie ani rodzice ani bardzo wielu lekarzy(!) nic nie robią za nic ważnego ni poważnego jej nie uważają, a którato zabawka jest właściwem samieństwem (»samogwałtem«), rujnującem układ nerwowy przeciętnie już dziedzicznie wątłym lub aż nieprawidłowym będący. Zabawka trwa dalej, coraz dalej — choć niby ogólny rozwój umysłowy u odnośnej osoby się zaczyna; a i jeszcze wtedy ani rodzice ani bardzo wielu lekarzy nie widzą w tem takiego zła, jakie tu tkwi. Dopiero gdy u takiej ofiary »tajnych grzechów młodości« wystąpią skutki — przychodzi u niej do poznania, jak częste i jak długoletnie nadożycia zostawia ona w przeszłości swoich najpiękniejszych i najniewinniejszych lat życia.

Co dotychczas słyszałem w pokoju ordynacyjnym — co wysłuchać musiałem od takich zrozpaczonych i poważnie cierpiących nieszczęśliwców obojga płci, to mi wystarcza zupełnie do zrozumienia stopnia pośrednich win ciemnoty rodziców i błędnego wychowu w domu i w szkole.

Czas, najwyższy czas, na opiekę nad życiem płciowem dzieci i młodzieży. Ale ta opieka jednak musi być: baczną, czyli dokładną i przy pomocy specyalnego lekarza. Zaś, nim ktoś innych dozorować zacznie — musi być wpierw sam dozorowanym długo przez lekarza i musi być co do własnego życia płciowego przez tegoż lekarza należycie poznanym.

Dr. St. K.

Dział ekonomiczny

Kongres dla spraw stanu średniego.

I.

W czasie od 28—30 września b. r. obradował w Monachium kongres dla spraw stanu średniego przy bardzo licznym udziale uczestników. Rząd austryacki był reprezentowany przez szefa sekcyi Dr. Mullera i radcę sekcyjnego Dr. Waygarta. Z Galicyi wzięli udział w kongresie Dr. Schoenett, Dr. Stefczyk i Eile ze Lwowa oraz Dr. Josefert, dyr. Kannenberg i prof. Dr. Lulek z Krakowa. Po wstępnych formalnościach i przemówieniach oficyalnych rozpoczęto obrady referatem na temat „Szkoła i stan średni“ wygłoszonym przez radcę szkolnego Dra Kerschensteinera z Monachium. Referent omawiał kwestyę, czy i w jaki sposób można zapomocą szkoły uczynić stan średni odpornym na niebezpieczeństwa, jakie mu zagrażają z powodu rozwoju gospodarczych i społecznych stosunków. — Zdaniem referenta winny szkoły rozwijać zdolności ucznia w kierunku praktycznym oraz winny budzić u ludzi inteligentnych i chętnych zamiłowanie do zawodów rękodzielniczego i przemysłowego stanu średniego. Tymczasem są nasze szkoły a zwłaszcza szkoły ludowe w ten sposób zorganizowane, że raczej inteligentnych chłopców i dziewczęta od praktycznej pracy odwodzą. Pierwszym przeto i to najważniejszym postulatem jest, aby szkoły ludowe i szkoły średnie miały taką organizacyę, po której można się spodziewać, iż szkoły te dostarczą s t a n o w i ś r e d n i e m u większy zastęp umysłowo i moralnie wartościowego materyału uczniowskiego.

Następnie omawiał referent sprawę urządzeń szkolnych dla stanu średniego, i to przedewszystkiem dla stanu średniego rękodzielniczego i przemysłowego. Referent rozróżnia trzy działy urządzeń szkolnych. Dział szkół dla należytego wykształcenia uczni, dział szkół dla wykształcenia pomocników i dział wykształcenia majstrów. Najbardziej zajmującym i najważniejszym ze wszystkich działów jest dział pierwszy. Zdaniem referenta istnieje dla wykształcenia uczni 8 typów szkół, które można podzielić na dwie główne grupy. Do pierwszej grupy należą te zakłady szkolne, które są utrzymane przeważnie z funduszów publicznych. Są to:

1. szkoły wieczorne (Abendschulen);
2. publiczne uzupełniające szkoły przemysłowe z warsztatami szkolnymi lub bez nich, w połączeniu z nauką u majstra;
3. publiczne kooperatywne szkoły dla uczni w związku z nauką u majstra;
4. publiczne warsztaty i szkoły zawodowe z wyłączeniem nauki majsterskiej.

Druga główna grupa obejmuje te zakłady, które są utrzymywane przeważnie z funduszów prywatnych. Należą tutaj:

5. cechowe i stowarzyszeniowe szkoły dla uczni w połączeniu z nauką majsterską;
6. pojedyncze szkoły dla uczni fabrycznych z nauką czysto teoretyczną lub też z nauką teoretyczną i praktyczną;
7. kooperatywne kursa zawodowe dla uczni, zajętych w wielkim przemyśle;
8. kooperatywne szkoły przygotowawcze bez równoczesnej nauki majsterskiej.

Zastanawiając się nad pytaniem która z powyższych szkół jest najodpowiedniejszą, dochodzi referent do wniosku, iż dobroć szkoły nie polega w tem, że uczeń nabywa większą lub mniejszą zręczność, ani w tem, że nabywa wiadomości z dziedziny maszyn, narzędzi, materyałów, nie polega dalej w rysunkach, rachunkach i kalkulacyi, ani też wreszcie w nauce o prawach i obowiązkach obywateli; dobroć szkoły polega w ustroju duszy, jaki wywołać może szkoła u ucznia, w stopniu prawdziwej radości, jaką sprawia ręczna praca i w głębokości moralnej potrzeby, aby każdą pracą wykonać o ile możności jak najuczciwiej, najsumienniej, z rozwagą i odpowiednio do umowy.

Jak długo większość drobnych przemysłowców nie wyciągnie konsekwencyi z powyższych fundamentalnych zasad i będzie z drobiazgowego egoizmu występowała przeciw skutecznemu ukształtowaniu szkół uzupełniających, tak długo nie będą środki państwa w stanie przynieść im prawdziwej pomocy.

Szkoda, że referent, omawiając przytoczone wyżej grupy szkół dla wykształcenia uczni, nie scharakteryzował każdej grupy z osobna, co byłoby niezmiernie ciekawe. Nie mniej wypada żałować, że w referacie swoim nie dotknął zupełnie sprawy szkolnictwa handlowego ani też sprawy uzupełniających szkół przemysłowych dla dziewcząt.

O dalszych referatach, wygłoszonych na kongresie, z pomiędzy których zwłaszcza wyróżnił się referat na temat: »Stan średni w stosunku do domów towarowych (Warenhauser) i związków konsumcyjnych (Konsumvereine)« pomówimy w następnym numerze.

Dostawa żywności dla garnizonu w Przemyślu.

Komisya menażowa w Przemyślu rozpisuje na rok 1912 dostawę znaczniejszych ilości artykułów spożywczych, celem zabezpieczenia potrzeb garnizonu przemyskiego na rok 1912.

Oferty pisemne wnieść należy przed dniem 12 października 1911.

Rozpisanie sprzedaży

Intendentura I. korpusu w Krakowie, rozpisuje na dzień 26. października br. publiczną licytacyę celem kontraktowej sprzedaży na rok 1912 starej pościeli wyjskowej, oraz używanych worków i szmat płóciennych.

Oferty pisemne wnieść należy przed powyższym terminem.

Ogłoszenie dostawy

W Kierownictwie budowy regulacyi Raby w Bochni odbędzie się dnia 18 października 1911 rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych.

Oferty wnieść należy przed powyższym terminem.

C. k. Kierownictwo budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę kamienia łamanego.

Oferty wnieść należy do dnia 12. paździer. 1911.

Wojskowy zakład źrebiąt w Kleczy Dolnej rozpisuje na dzień 18 października 1911 pisemną licytacyę ofertową na dostawę 3200 cetnarów metrycznych owsa i 6000 cetnarów metrycznych słomy na podściółkę.

Oferty wnieść należy pod powyższym terminem.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje licytacyę na dostawę materyałów do oświetlenia, czyszczenia i do uszczelniania wyrobów kauczukowych, oleju lnianego i pokostu olejnego, dekstryny i spirytusu, towarów płóciennych, oraz wyrobów powroźniczych, skórzanych, szklanych i szczotkarskich.

Oferty wnieść należy przed dniem 26 października b. r.

Wywóz bydła z Czech do Galicyi.

Od pewnego czasu odbywa się ożywiona wysyłka bydła z Czech do Galicyi. Powodem tego jest brak paszy w Czechach, jak niemniej nieurodzaj na kartofle i buraki. Sytuacya pod tym względem jest w Galicyi pomyślniejsza. Bydło wywożone z Czech nie jest opasowe lecz rozpłodowe, w tem znaczny procent młodych wołów na opas. Ceny tego bydła są dobre i handlarze w Czechach robią dobre interesy. Producent czeski nie obawia się bynajmniej znacznego ubytku w bydle, zaś ogólna konsumcya mięsna zyska na tem dlatego, że młode bydło czeskie, nie mające dostatecznej paszy, nie będzie zabijane z konieczności w kraju, ale pójdzie na opas do Galicyi i w ten sposób na wiosnę, a nawet z początkiem lata, będą oddane wypasione woły na targ i nie nastąpi nadzwyczajna zwyżka cen mięsa. Rząd popiera chętnie ten naturalny eksport z Czech.

Konferencye w sprawie nowego formatu cegły.

Związek przemysłu ceramicznego, organizuje w Galicyi cały szereg konferencyi właścicieli cegielń i osób interesowanych w przemyśle budowlanym, na których omawiane będą korzyści, wynikające z wprowadzenia metrycznego formatu cegły. Format ten obowiązuje już w całej Europie od dawna i wszędzie daje pomyślne wyniki, tylko w Austryi nie udało się do dziś przełamać oporu sfer decydujących, mimo kilkunastoletnich usiłowań.

Zebrania zapowiedziane są w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi i Nowym Sączu, a nadto w Czerniowcach i Cieszynie. Referować będzie z ramienia Związku inż. Ciesielski z Krakowa.

Metryczny format cegły.

Związek przemysłu ceramicznego, zainicyował akcyę w kierunku wprowadzenia metrycznego formatu cegły. W sprawie jednolitego przeprowadzenia tej kwestyi, doszło do skutku porozumienie między Związkiem polskim w Krakowie, niemieckim we Wiedniu i czeskim w Pradze.

Reprezentanci tychże odbyli szereg konferencyi we Wiedniu, Krakowie i Pradze, chodzi bowiem o zwalczenie biurokratycznego konserwatyzmu kół decydujących w tej sprawie, które ją już przed dziesięciu laty zepchnęły z porządku dziennego. Tymczasem nowość ta została wprowadzoną za granicą jeszcze przed laty dziesięciu i dała doskonałe rezultaty, a przedewszystkiem przyczyniła się znakomicie do potanienia budowy i zwiększenia jej zdrowotności.

Oszukańcze przedsiębiorstwa losowe.

W ostatnich czasach powstały nowe przedsiębiorstwa losowe, które zarzucają swe oszukańcze sieci nietylko na Niemcy i Rosyę, lecz także operują w Austryi. W Amsterdamie przy ul. Govert Flinkstraat 93 powstało takie przedsiębiorstwo pod firmą „Providentia«, zaś w Hadze pod firmą »Sudhollandische Handelsbank« (Banque de Commerce de la Hollande Méridionale) Eisner et Co. Ten ostatni bank założyli znani już z podejrzanych interesów Juliusz Winterling z Budapesztu i Roman Eisner z Łodzi. Ponieważ nasz kraj może się stać również terenem eksploatacyi tych przedsiębiorstw, przeto warto przestrzedz publiczność.

Osobom, udającym się za morze należy radzić, ażeby karty okrętowe kupowały tylko w BIURZE PODRÓŻY **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

robotnikom zaś, poszukującym zarobków na obczyźnie — aby korzystali **z Oddziału pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego,**

których obu ura znajdują się w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 21 (w domu własnym wpobliżu dworca kolej.) filia zaś we Lwowie, przy ul. Działyńskich 5

Kronika.

Kraków, 9 października 1911

Budżet miasta Krakowa. Prace nad budżetem miasta Krakowa na rok 1912 są już w pełnym toku i wkrótce będą ukończone. Referentem tej sprawy jest dyrektor Izby obrachunkowej miejskiej p. Krzyżanowski.

Komisya akcyzowa Rady miasta odbyła dnia 7 bm. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Dr. Lea na którem załatwiono szereg spraw, a między innemi:

1) Przyjęto do wiadomości oddanie budowy domu mieszkalnego dla oprawcy budowniczemu p. Berecie, a roboty adoptacyjne w rzeźni m. budowniczemu p. Gutmanowi.

2) Przyjęto do wiadomości bez zmian projekt budżetu na rok 1912 przedstawiony przez naczelnika akcyzy p. Dr. Zawadzkiego.

3) Uchwalono żądać zmian kilku punktów projektu kontraktu z rządem o dzierżawę akcyzy — jako dla gminy i publiczności wiarygodnych.

4) Załatwiono przychylnie prośby właścicieli składów piwa o zwrot podatku rządowego od piwa.

5) Uchwalono żądać od władz skarbowych aby zamieniły wydane postanowienia dla hurtowych handlarzy cytryn i pomarańcz i wreszcie załatwiono kilka spraw służbowych i administracyjnych.

Wybór prezydyum Izby posłów. Na piątkowem posiedzeniu dokonano definitywnego wyboru prezydyum Izby posłów. Pezydentem został wybrany dotychczasowy dr S y l w e s t e r 237 głosami (113 głosów otrzymał dr Steinwender). Jako wiceprezydenci wybrani zostali dotychczasowi: Conci 295 gł., German 295, Jukel 268, Pernerstofer 183, Pogacznik 295, Ramańczuk 295, Zdarsy 295 gł. Pernerstorfer zawdzięcza swój wybór Kołu polskiemu, które uchwaliło głosować na całe poprzednie prezydyum.

Towarzystwo szkoły nauk społeczno-politycznych w Krakowie donosi: Na wykłady szkoły nauk społeczno-politycznych zapisywać się można codziennie, począwszy od 10. bm., w biurze Towarzystwa, przy ulicy Wolskiej l. 13, od 5—7 popołudniu. W listopadzie odbędą się następujące wykłady:

1) Z. Heryng: Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania. 8 g.

2) W. Dawid: Psychologia społeczna. 8 g.

3) Dr. Z. Daszyńska-Golińska: Rozwój ludności w XIX stuleciu. 6 g.

4) S. Szpotański: Spiski polskie w pierwszej połowie XIX w. 10 g.

5) Dr. F. Perl: Historya socyalizmu w Polsce. 10 g.

6) W. Studnicki: Ameryka a Europa. 10 g.

7) Dr. F. Stefczyk: Znaczenie i warunki rozwoju kooperatyw. 4 g.

8) Dr. H. Landau: Kwestya agrarna w Galicyi (przyczynek do dziejów naszej drożyzny). 8 g.

Zgromadzenia niedzielne. Przedpołudniem odbyły się dwa zgromadzenia robotnicze zwołane przez partyę socyalistyczną, jedno w Podgórzu, drugie w budynku cyrku Edisona przy ul. Starowiślnej w Krakowie. Na tem ostatniem przemawiali posłowie D a s z y ń s k i, M a r e k i K l e m e n s i e w i c z omawiając stanowisko parlamentu wobec drożyzny. Popołudniu odbyło się zgromadzenie stróżów katolickich w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza. Referowali pp. Cap i Gołąb.

Szczęśliwy rok dla grających na loteryi. Dochody z loteryi zmniejszyły się w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. o 950.045 kor. Szczęśliwy ten bilans należy zawdzięczać jedynie przypadkowi, który kieruje zresztą całą loteryą. Wielka ilość ludzi, którzy powierzają swe szczęście przypadkowi, wygrywało w tym roku więcej niż w latach ubiegłych. Fortuna jednak kołem się toczy, a doświadczenie uczy, że znaczna wygrana jest zwykle drogą do większej przegranej. Dochody państwa z loteryi mimo wszystko są bardzo znaczne, w ostatnich czterech latach przyniosła loterya liczbowa przeciętnie 14 mil. koron czystego zysku.

Wynalazek Krakowianina. Inspektor c. k. Zakładu do badania środków spożywczych w Krakowie Józef Hetper ulepszył sposób odczytywania ciśnienia atmosferycznego na barometrze rtęciowym. Wahania ciśnienia atmosferycznego można na barometrze Hetpera odczytać z dokładnością $^1/_{10}$ mm. Konstrukcya tego łatwo przenośnego i niezmiernie prostego barometru jest tego rodzaju, że skala jego jest dostosowaną w każdym egzemplarzu z osobna do wysokości geograficznej miejsca przeznaczenia. Model tego wynalazku można oglądać w oknie wystawowym pracowni chemicznej Dra Bolesława Drobnera przy pl. Szczepańskim.

Napad rabunkowy. Z Łodzi donoszą: Dnia 7 bm. napadło pięciu bandytów pociąg służbowy, zdążający do Łodzi. Pod grozą strzelania z rewolwerów zmusili bandyci urzędników kolejowych do wydania sobie kluczy od dwu kas, znajdujących się w pociągu, zawierających 11.800 rubli. Były to dzienne dochody z dwu stacyi kolejowych. Bandyci zmusili następnie wszystkich podróżnych do opuszczenia pociągu, którym odjechali kilka kilometrów od miejsca napadu a następnie zbiegli wraz ze zrabowaną gotówką.

Klub samobójców odkryto tymi dniami w Kursku. Na ślad odkrycia naprowadziła władze znaczna liczba zamachów samobójczych popełnionych w ostatnich czasach. Władze znalazły listę członków klubu, którzy według znalezionej korespondencyi zapisywali się chętnie do klubu, gdyż czuli niechęć do życia. W spisie nie brakło również i kobiet, między temi były również dwie gimnazyastki, które w ostatnich dniach pozbawiły się życia.

Trypolitańskie przysłowia. Dziennik turecki »*El Mchasin*« przytacza następujące przysłowia: Przed przeznaczeniem nie uciekniesz ani na koniu nawet. — Kto ma kukurudzę znajdzie takiego, który mu pożyczy mąki. — Kto szuka pereł musi zejść na dno morza. Własnej przyszłości nie zna i wróżbita nawet. — Pokarał Bóg tego, który uwierzył kobiecie. — Gdy ktoś stanie się bogaty, to ściany jego domu zdają się mu wówczas krzywemi. — Jakieby drzewo nie było wysokie, to przecież liście jego spadną na ziemię.

Groźny pożar. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł groźny pożar na Kapelance, gdzie z nieznanej dotąd przyczyny zajęła się stodoła, skład siana i część budynku mieszkalnego. Na miejsce wypadku przybyły dwa plutony straży podgórskiej, i jeden pluton straży krakowskiej pod kierownictwem p. Optułowicza. Po usilnej akcyi ratunkowej ugaszono pożar.

Kontrrewolucya monarchiczna w Portugalii.

Mimo, że rojaliści zawładnęli niedawno ster rządów Portugalii w swoje ręce to przecież niezdołali utrwalić swojej przewagi nad monarchistami, którzy, jak wieści ostatnich dni donoszą, połączyli się celem odzyskania utraconej przewagi i odebranego im przemocą stanu posiadania. Sprawa walki między rojalistami a monarchistami przedstawia się w ten sposób. Północna część Portugalii jest monarchistyczną, środkowa natomiast i południowa rojalistyczną. Monarchiści utraciwszy władzę nie wyrzekli się jej; przeciwnie dążyli ciągle do odzyskania jej. Skupiwszy się obecnie około przebywającego od roku w Hiszpanii słynnego Conceiry i pod jego dowództwem starają się zawładnąć Portugalią, do której roszczą sobie prawa król Manuel Miguel książę Braganzza. Dzienniki przynoszą na temat tych walk sprzeczne wiadomości, raz o wielkich zwycięstwach rojalistów, innym znów razom o zdobyczach monarchistów. Która strona z walczących weźmie górę trudno dziś wyrokować, w każdym razie tyle można przewidzieć, że w Portugalii zanosi się na wojnę domową.

Północna Portugalia w ręku rojalistów.

Madryt (Tel. pryw.) Z Bojadoz donoszą, *że cała północna Portugalia jest w ręku monarchistów. Ludność monarchicznie usposobiona połączyła się z powstańcami i wzmacnia szeregi kapitana Conceiry.*

Walka z monarchią stanu.

Oporto. B. k. Wojsko, które przybyło onegdaj wieczorem odeszło do Vila Real i Mirandola. Pancernik »Vasco de Gama« przybył wczoraj do Leixoel. Republikańskie wojska zajęły najważniejsze punkty strategiczne. Oddziały wojska ścigają wojska monarchistyczne.

Król Manuel u wybrzeży Portugalii.

Bruksela. (Tel. pryw.) Według doniesień z Anglii *król portugalski Manuel znajduje się gdzieś niedaleko wybrzeży portugalskich na krążowniku, zakupionym przez portugalskich rojalistów* i ma zamiar lada chwila na ląd wysiąść, skoro będzie tylko proklamowane królestwo.

Nadesłane.

Nowy Zakład Dentystyczny

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej

otworzył

dr. Friedecker wraz z dr. Goldmanem

Zakład ten urządzony jest według zagranicznych wzorów, odpowiadający najnowszym wymogom.

Dr Friedecker, Krakowianin, studyował i praktykował przez dłuższy czas w Berlinie, gdzie nabył prawdziwie fachowej wiedzy i cennej znajomości zawodu

Szczotki do ubrań i włosów, **Szczotki** do zamiatania dywanów, **Szczoteczki** do zębów, rąk i paznokci. **Perfumy** francuskie oryginalne i na wagę od 60 halerzy za 10 gr. **Lawn-Tennis. Piłki nożne, Woda kolońska. Hamaki, Huśtawki, Wrotki** sport kółeczkowy, **Worki** dla turystów — poleca najtaniej

L. Weindling, Kraków, ulica Grodzka L. 26.

BENZ

Marka światowej sławy!

Automobile

luksusowe,

ciężarowe i omnibusy.

Motory

stałe dla wszelkich materyałów popędowych i gałęzi przemysłu.

Krakowska Filia austr. Tow. motorowego

BENZ.

Biura i wystawa: Kraków, Grand Hotel. Garage i warsztaty reperacyjne: ulica św. Filipa L. 9.

Gazeta wieczorna

wychodzi od dnia 1 kwietnia b. r.

dwa razy dziennie

a to w wydaniu wieczornem o godz. 6 wiecz. i w wydaniu p o r a n n e m, zatytułowanem

Gazeta poranna

o godzinie 6 rano.

GAZETA informuje rzeczowo i wyczerpująco o wszelkich zdarzeniach dnia; zajmuje się obszernie sprawami handlu i przemysłu; podaje codziennie ostateczne kursy i wiadomości z giełdy towarowej i pieniężnej tak krajowej jak i giełd zagranicznych; podaje informacye o wszelkich przejawach życia kulturalnego polskiego i obcego; daje codziennie trzy fejletony, powieści nowele oryginalne i tłumaczenia, kronikę naukowo-lekarską i artystyczną itd.

GAZETA WIECZORNA jako jedyne pismo codzienne handlowo-przemysłowe, daje inserentom najlepszą rękojmię skuteczności ich reklam.

Prenumerata wynosi za oba wydania mies. 2 korony.

Miesięczny abonament dla prowincyi: z przesyłką jednorazową 2 K 50 h. z przesyłką dwukrotną 3 K

Najlepszą pozostanie zawsze
HERBATA

DALIA
THE KING OF TEAS
THE TEA OF KINGS

Wszędzie do nabycia.

Zakład dostaw budowlanych

L. & G. KADEN

KRAKÓW

Dunajewskiego l. 6.

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.

PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.

WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi.

ZAPRAWĘ FASADOWĄ „TERRABONA" z własnej fabryki w Krzeszowicach.

CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.

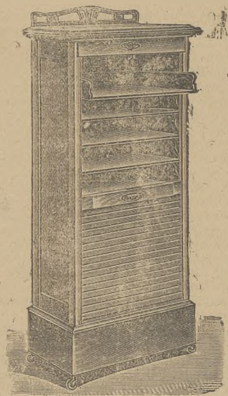
— — — — — — Wykonuje — — — — — —
asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic etc.

ZNAK OCHRONNY

Trade JERRY Mark

Amerykańskie urządzenia biurowe

„JERRY" i Ska



Filia w KRAKOWIE, ul. Floryańska 28 I. p.

***Mistrzostwa** Galicyi, Austryi, Austryi dolnej, Styryi, Węgier, Kroacyi, Slawonii, Karyntyi, Krakowa w r. 1910 zdobyte zostały na rowerach marki*

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

Cleveland, Ipag, i t. d.

F. LORD,

Biuro techniczne i skład rowerów

Kraków, ul. Lubicz 1.

Od Administracyi.

Wszystkie Biura Dzienników upraszamy o jak najszybsze uregulowanie rachunków za sprzedane numera „Gońca Poniedziałkowego" w ubiegłym miesiącu.

W. Bazes

Kraków, Rynek gło.

(Krzysztofory)

poleca poleca

szkło czeskie i francuskie

Porcelanę i fajansy od najozdobniejszych do najtańszych.

Wyłączna sprzedaż na Kraków porcelany firmy „Haviland-Limoges"

Lampy naftowe, stojące i wiszące, firmy »R. Dittmar i Br. Brunner«.

Lampy elektryczne z pierwszorzędnych fabryk.

Najtańsze źródło dla świeczników kryształowych.

Flaszki na składzie różnego rodzaju »Tow. akc. dla przemysłu szklanego« dawniej Fr. Siemens Neusattl-Elbogen (Czechy).

Specyalność: urządzenia hotelowe, kawiarń i restauracyjne, tudzież wyprawy ślubne.

Znacznie taniej niż w składach wiedeńskich.

Udzielam kredytu, względnie daję na wypłat bez doliczania nadwyżki.

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

KOMUNIKACYA Z AUSTRYI DO AMERYKI, KANADY itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku.		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro.	
Oceania	14 października	Laura	12 października
Alice	21 „	Eugenia	26 „
Argentyna	3 listopada	Atlanta	16 listopada
Martha Washington	18 „	Sofia Hohenberg	23 „

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYCANY

GOLDLUST I SKA

Biuro Spedycyjne-Komisowe **ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II Kaiser Josefstrasse 36.

Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.